



Aktorzy teatru „Węgajty” w Przelomce

Od kilku lat słyszeliśmy, że Teatr Wiejski „Węgajty” przyjeżdża co roku świętować Wielkanoc w Dziadówku. Dziadówek jest to mała wioska odległa o 5 km od Przelomki w kierunku Wiżajn. Ślaliśmy więc zaproszenia do tego teatru przez uczennicę liceum w Przerośli, która mieszkała w Dziadówku, licząc, że może nas odwiedzi w Gminnym Ośrodku Kultury w Przerośli, gdzie byłam wówczas dyrektorką. Jednak do pierwszego spotkania doszło dopiero w Przelomce.

Pewnego słonecznego popołudnia zajechał na nasze podwórko samochód wypełniony jakimiś szmatami. Byłam pewna, że to jacyś Cyganie albo oczekiwany przez nas artysta, zajmujący się konstruowaniem strachów polnych, i już chciałam krzyknąć: „Witajcie strachy polne!” kiedy z samochodu wysiedli Mutka i Wacek Sobaszkowie i powiedzieli: „My jesteśmy z Teatru „Węgajty”. Bardzo ucieszyliśmy się i zaprosiliśmy na obiad, ciekawi co też nam o sobie powiedzą. Kiedy się już posilili, porozglądali, powypytywali, co my tu właściwie robimy, okazało się, że mają w samochodzie instrumenty, a te stare szmaty – to był cenny materiał wieszony przez nich do babci w Dziadówku, która z pociętych kawałków robiła chodniki.

Chętnie wyciągnęli starą harmonijkę, skrzypce, klarnet i zaczęli śpiewać i grać. Było to bardzo piękne muzykowanie. Akurat się tak złożyło, że zamieszkujący u nas turyści wrócili z wycieczki rowerowej i jak zobaczyli, co się święci, puścili się w tany. Po chwili na podwórko zajechała konna bryczka, sąsiad z pobliskiej wioski wprowadzając swoich gości, tubalnym głosem oznajmił: „Przywiosem wam tu sędziów

z Katowic”. A sędziowie, panie i panowie, od razu też puścili się w tany i okazało się, że bardzo dobrze wychodzi im poleczka i oberek.

Zostaliśmy zaproszeni na „Al-lelukę” obchodzoną od dziesięciu lat przez Teatr „Węgajty” w Dziadówku. W drugi dzień Świąt Wielkanocy, jadąc do chałupy Antoniego w Dziadówku, spotkaliśmy korowód podążający przez wieś z muzyką i śpiewem. W drzwiach starej chaty czekał już pan Antoni, wszystkich witając i zapraszając do środka. W chałupie trzeba było chwilę poczekać w zatłoczonej kuchni, bowiem w sąsiedniej izbie przygotowywany był spektakl. Wreszcie usiedliśmy na krzesłach i ławach, i Wacek Sobaszek zapowiedział tajemnicze szkockie przedstawienie. Prawdziwi szkoccy aktorzy pokazali pantomimę o rybaku, focie, która zamieniła się w kobietę, i ich synku.

Początkowo radosne zdarzenie, kiedy to rybak zakochał się w pięknej dziewczynie, która zrzuciła na kilka godzin futro foki i nie mogła powrócić do morza, bo rybak schował jej odzienie, zakończone zostało urodzeniem się ich synka. Wkrótce jednak okazało się, że ojciec bardziej kochał i hołubił butelkę, z jej alkoholową za-

U nas w Przelomce

wartością niż rodzinę. Po różnych dramatycznych przejściach rodzinnych, synek odnalazł focze futro matki i zwrócił jej, bo nie chciał, aby cierpiała. Piękna kobieta stała się znowu foką i odpłynęła. Twarze widzów posmutniały, wszyscy żalowali synka, który pozostał z ojcem, no i także opuszczonego pijaka. Powiedzieliśmy potem aktorom, że ta pantomima powinna być grana w każdej wiosce.

W czasie tanecznej zabawy widzów i aktorów, która odbyła się po spektaklu, poznaliśmy kilka ciekawych osób z Dziadówka. Następnego dnia cały Teatr „Węgajty” i szkoccy goście bawili w naszej Galerii.

Trzecie spotkanie z Teatrem „Węgajty” odbyło się w końcu grudnia 1999 roku, kiedy to przyjechali kołędować w Przelomce. Szli koro-wodem od chałupy do chałupy, tra-



Rozmowy o sztuce i życiu

biąc na rogu i przygrywając na harmonii i skrzypcach, pokrzykując: „idzie się... idzie się...” po czym wszyscy śpiewali kolędę: „oj da, dyna, dyna narodził się Bóg dziecina w Betlejem, w Betlejem...” W każdej chałupie odbywało się przedstawienie z królem Herodem, Śmiercią z kosą, Żydem z brodą, Cyganem, Diabłem i kozą, zakończone tańcem z domownikami. Oczywiście kołędnicy otrzymywali swoją nagrodę, a to „jajków” im dali, a to kielbaski, a to ciasta, a to „po kielonku”. Ostatnie przedstawienie kołędników odbyło się w naszej Galerii, gdzie grano i śpiewano do rana. Odjeżdżając powiedzieli: „Odwiedzimy was, jak się zima skończy”.

Halina i Maciej Mackiewiczowie
(Zdjęcia ze zbiorów H. i M. Mackiewiczów)

SPOTKANIA Z TEATREM „WĘGAJTY”